

**S. M.**

---

## Prasa o adwokaturze

---

Palestra 10/2(98), 68-73

---

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

3. Adwokat obowiązany jest zwrócić kwotę 6 000 zł, jeśli w ciągu dwóch lat od daty jej otrzymania zaprzestanie wykonywania zawodu w danej miejscowości lub zostanie przeniesiony na swój wniosek do innej siedziby nie wskazanej przez Radę Adwokacką.
4. Wypłata kosztów przeniesienia następuje w ciężar nadwyżek CFSAA.
5. Uchwała niniejsza wymaga zatwierdzenia przez Ministra Sprawiedliwości.

### Uzasadnienie

Na terenie Izb Adwokackich w Koszalinie i Zielonej Górze stwierdza się niedostateczną liczbę adwokatów wykonujących zawód, co w niektórych miejscowościach powoduje nawet niemożność istnienia zespołów adwokackich w ustawowej liczbie członków (trzech).

W celu stworzenia bodźców ekonomicznych adwokatom, którzy chcą się przenieść do tych Izb i do miejscowości wskazanej przez Radę Adwokacką, postanowiono wypłacać im koszty przeniesienia przy znacznym powiększeniu należnego ryczału.

Ryczałt ten ulega zwrotowi, jeżeli adwokat w ciągu dwóch lat od daty jego otrzymania przechodzi na radcostwo prawne bądź składa wniosek o przeniesienie do innej miejscowości lub innej izby i wniosek taki zostanie uwzględniony przez Radę Adwokacką.

Zgodnie z art. 74 ust. 3 u. o u.a. Naczelna Rada Adwokacka ma prawo przenieść adwokata do innej izby, pokrywając koszty przeniesienia. Przy przeniesieniu do Izb Adwokackich w Koszalinie i Zielonej Górze ryczałt przeniesieniowy, który zgodnie z przepisami rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 24 lipca 1948 r. wynosi jednomiesięczne wynagrodzenie, zostaje podwyższony do 6 000 zł. Ze względu na podwyższenie ryczału poza ustawowe granice kosztów przeniesienia ulega on zwrotowi w wypadkach przewidzianych w pkt 3 uchwały.

Wypłata należności, o których mowa w uchwale niniejszej, następować ma z nadwyżek CFSAA (§ 31 ust. 3 rozp. w sprawie zespołów adwokackich), wobec czego niezbędna jest zgoda Ministra Sprawiedliwości, żeby uchwała ta mogła wejść w życie.

## **PRASA O ADWOKATURZE**

Dwutygodnik „Prawo i Życie” (nr 1 z dn. 2 stycznia 1966 r.) ogłosił uchwałę Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 22 grudnia 1965 r. wyrażającą zdecydowany sprzeciw przeciwko znanemu, opublikowanemu w prasie zachodnioniemieckiej „orędziu biskupów polskich” do biskupów niemieckich.

\*

Karolina Beylin prowadzi od dawna w tygodniku „Przekrój” stałą rubrykę krótkich wspomnień o wydarzeniach sprzed pięćdziesięciu i dwudziestu pięciu lat, odnotowanych na łamach ówczesnej prasy.

Jako szczególnie zasługujące na przypomnienie zostało zamieszczone w „Przekroju” (nr 1084 z dn. 16 stycznia br.) następujące wydarzenie z dnia 16 stycznia 1916 r.:

„Zmarł w Warszawie Adolf Peplowski, jeden z najświetniejszych przedstawicieli naszej palestry, obrońca w sprawach karnych i politycznych, między innymi w procesie Proletariatu. Żył lat 74”.

Dla współczesnych członków adwokatury ta lakoniczna notatka jest dowodem, że *non omnis moriar*.

\*

W depeszy prasowej zamieszczonej na łamach „Kuriera Polskiego” (nr 10 z dn. 12 stycznia br.) korespondent tej gazety w Belgradzie H. Kawka przetelefonował następującą informację zaopatrzoną w tytuł *W Jugosławii — Debata o uspołecznieniu adwokatury*:

„Od dłuższego czasu trwa w jugosłowiańskim parlamencie debata w sprawie reorganizacji adwokatury. Zwolennicy zmiany jej obecnego ustroju zmierzają do uspołecznienia adwokatury na wzór innych krajów socjalistycznych. Dotychczas bowiem nie ma zespołów adwokackich, a jugosłowiańscy mecenas posiadają prywatne kancelarie”.

\*

Można chyba określić jako swoisty rodzaj „mobilizacji” członków stołecznej adwokatury ich udział w procesie karnym, o którym w notatce pt. *Ponad 50 adwokatów broni 35 oskarżonych o łapówkarstwo* donosił „Express Wieczorny” (nr 10 z dn. 12 stycznia br.). O tym bądź co bądź niecodziennym procesie karnym wspomniany dziennik pisze:

„W Sądzie Wojewódzkim w Warszawie rozpoczął się proces byłych pracowników MHD—Artykuły Przemysłowe i Drogerijno-Perfumeryjne pod zarzutem przyjmowania i wręczania łapówek. Na ławie oskarżonych zasiadło 35 osób. Są to: dyrektorzy, kierownicy sklepów oraz prywatni dostawcy. (...) Oskarżonych broni ponad 50 adwokatów. W sprawie tej przesłuchanych będzie około 200 świadków. Proces zakończy się około 10 lutego br.”

Tak liczny udział obrońców w jednym procesie jest niecodzienny.

\*

Na zaproszenie Redakcji czasopisma „Prawo i Życie” grono prominentnych osób zebrało się przy redakcyjnym stole i przeprowadziło dyskusję na temat genezy i roli etyki zawodowej oraz celowości kodyfikowania jej zasad na użytek określonych społecznych grup zawodowych.

Ta interesująca inicjatywa redakcyjna przyniosła zasługującą na baczną uwagę plon dyskusyjny, który został zamieszczony w noworocznym numerze czasopisma (nr 1 z dn. 2 stycznia br.) w publikacji pt. *O etyce zawodowej*.

Redaktor naczelny „Prawa i Życia” K. Kąkol, w zagajeniu dyskusji, przedstawił cel spotkania i omawiając potrzebę formułowania specyficznych norm etycznych obowiązujących w określonych środowiskach zawodowych, oświadczył m. in.:

„Rozumiem, że jest potrzebny kodeks etyczny adwokata, który jest szafarzem ludzkiego tajemnic i musi posiadać zaufanie klienta, który broniąc człowieka znajdującą się w konflikcie z prawem musi tak przeciw organizować obronę, żeby obrona sprawy nie przerodziła się w obronę przestępstwa (...)”.

W zagajeniu mówca dał nadto wyraz następującemu pogładowi:

„Oczywisty jest postulat, aby kodeksy takie były przede wszystkim narzędziem kształtowania właściwych postaw, a mniej instrumentami dyscyplinarnymi, aby wszędzie, gdzie tylko można, zapobiegały możliwym konfliktom”.

Nie sposób, oczywiście, przedstawić tu całej niezmiernie interesującej treści i przebiegu opublikowanej dyskusji. Trzeba więc z konieczności ograniczyć się tylko do tych jej fragmentów, które dotyczą zawodu adwokackiego i kodeksu etyki adwokackiej.

Środowisko adwokackie reprezentował w tej dyskusji adw. Stanisław Jan-czewski, który m. in. powiedział:

„Jakkolwiek jestem przedstawicielem adwokatury, to o adwokaturze będę mówił najmniej, ponieważ adwokatura ma od dawna swój kodeks etyki zawodowej, nazywany od roku 1959 zresztą Zbiorem zasad etyki adwokackiej i godności zawodu. Normy etyczne dla zawodu adwokata narastały przez wieki. Adwokatura ma organizację bardzo odległą. Spotykamy ją w starożytnym Rzymie. Nawet w Polsce organizacja adwokatury datuje się od wieku XIV, od Statutów wiślickich z 1347 roku. To, co znajduje się w Zbiorze zasad etyki adwokata i godności jego zawodu, jest tylko uzupełnieniem tego, co znajduje się w ustawie o ustroju adwokatury z 1950 r. Ponieważ są to tylko uzupełnienia, więc są to przeważnie normy etyczno-obyczajowe. I tym kodeks etyki adwokata różni się np. od kodeksu dziennikarskiego, który jest prawdziwym kodeksem karnym dziennikarzy. Ale dziennikarze znajdowali się w zupełnie innej sytuacji, ponieważ nie mieli ustawy o obowiązkach dziennikarza (\*). Gdzie występuje pewna grupa osób w postaci zrzeszenia, to zrzeszenie to musi dbać o to, aby jego członkowie stali na odpowiednim poziomie. Musi ono mieć kontrolę nad postawą swoich członków, a to samo prowadzi do tworzenia pewnych przepisów dyscyplinarnych bądź w tekstach statutów i regulaminów, bądź w postaci odrębnych kodeksów etyczno-obyczajowych (...)”.

W wypowiedzi prof. dr Tadeusza Kotarbińskiego czytamy m. in.:

„Na rozważenie zasługuje kwestia stosunku norm etyki zawodowej do ogólniejszych norm etycznych. Nawiązując wątek do wypowiedzi, że skoro w każdym zawodzie obowiązuje wspólna etyka »porządnego człowieka«, etyka powszechna, to nie ma powodu powtarzać zasad tej etyki w kodeksach specyficznych, sądzę, że jeśli te bardzo proste zasady etyki powszechnej będą w jakimś kodeksie delikatnie przypomniane, to szkoda z tego nie powstanie”.

Na postawione pytania, czy są potrzebne kodeksy etyki zawodowej, prof. dr med. Tadeusz Koszarowski udzielił odpowiedzi:

„Na pewno są potrzebne dla pewnych zawodów. Są to zawody, które można nazwać zawodami zaufania publicznego. To są prawnicy, „może specjalnie sędziowie (głos: nie istnieje kodeks etyczny sędziów), lekarze, pedagodzy i wychowawcy. Chyba też i dziennikarze”.

Bardzo ciekawe uwagi na temat kodeksu zawodowego w wojsku zgłosił w dyskusji generał W. Polański, który m. in. poinformował, że w Wojsku Polskim nowy kodeks zasad etycznych istnieje od 2 lat, przypominając jednocześnie, że już w Szkole Rycerskiej pod koniec wieku XVIII istniał tzw. katechizm moralny.

W dyskusji niezwykle barwnie i trafnie przedstawił problematykę etyki zawodowej zawodu nauczycielskiego prof. T. Kotarbiński.

Trzeba się zgodzić z wypowiedzianym na zakończenie dyskusji apelem red. K. Kąkola, aby treść dyskusji szeroko spopularyzować i zachęcić ludzi ze wszystkich środowisk do uzupełnienia jej uwagami i pomnażania jej dorobku. Domaga się tego niewątpliwie waga zasad moralnych w życiu społecznym.

\*

W artykule pt. *Potok słów nad Brdą* („Prawo i Życie” nr 1, z dn. 2 stycznia br.) Juliusz Pęgiel podał informacje o przeprowadzonym w dniu 12 grudnia 1965 r. w Bydgoszczy Ogólnopolskim Konkursie Krasomówczym ZPP dla młodych (do lat 30) prawników, zorganizowanym przez Oddział ZPP w Bydgoszczy.

Spośród kilku przyznanych nagród, nagrodę Naczelnej Rady Adwokackiej w wysokości 2 000 zł przyznano Z. Wawrzyniakowi z Zielonej Góry. Laureat nagrody NRA (prawnik-administratywista) otrzymał ponadto nagrodę Prezydium Rady Narodowej w Bydgoszczy w wysokości 1 500 zł.

Do udziału w konkursie stanęło 16 finalistów wojewódzkich konkursów krasomówczych.

Organizatorzy konkursu wprowadzili tym razem obok tradycyjnych już tematów z prawa karnego także temat z prawa cywilnego.

W składzie jury konkursu uczestniczył m. in. Prezes NRA adw. dr S. Godlewski.

\*

W dniu 28 grudnia 1965 r. zmarł w Warszawie adwokat Stanisław Rybczyński, długoletni członek Komitetu Redakcyjnego „Palestry”. Wybitnego prawnika i zacnego Kolegę żegnali z głębokim żalem liczni współpracownicy, szczególnie koledzy z Zespołu Adwokackiego Nr 25, do którego Zmarły ostatnio należał („Życie Warszawy” nr 2 z dn. 3 stycznia br.).

\*

„Dziennik Zachodni” (nr 301 z dn. 19/20 grudnia 1965 r.) podał w notatce informacyjnej pt. *Poznali przepisy o ochronie mienia* relację z uroczystego zakończenia Centralnego Zaocznego Kursu Prawa w zakresie przepisów o ochronie mienia społecznego i odpowiedzialności karnej, zawodowej, dyscyplinarnej i cywilnej pracowników. Kurs ten został zorganizowany z inicjatywy Zarządu Okręgu Zrzeszenia Prawników Polskich w Katowicach, a jego kierownikiem był adw. Jerzy Kurcjuś z Katowic.

W kursie wzięło udział 4 360 uczestników z 575 miejscowości z całego kraju, co jest niewątpliwie faktem godnym uwagi.

\*

Opisując *Podstawowe kierunki prac komisji sejmowych* „Trybuna Ludu” (nr 352 z dn. 20 grudnia 1965 r.) informowała, że Sejmowa Komisja Wymiaru Sprawiedliwości rozpatrzy według swego planu pracy w 1966 r. m. in. zagadnienie związane z wykonaniem ustawy o ustroju adwokatury.

\*

Ukazujące się w Łodzi czasopismo „Odgłosy” prowadzi oryginalną rubrykę pod nazwą *Mikroportrety*. Bohaterem tej rubryki stał się w numerze sylwestrowym gazety (nr 51/2 z dnia 31 grudnia 1965 r.) adwokat Andrzej Jaklicz, którego sylwetkę opisano następująco:

„Jest adwokatem, lecz złośliwi mówią, że praca w sądzie stała się jego produkcją uboczną. Andrzej Jaklicz — przewodniczący Komitetu Dzielnicowego Frontu Jedności Narodu — ma na te sprawy nieco odmienny pogląd.

Pracując społecznie — twierdzi — poznałem ludzkie problemy znacznie lepiej, głębiej i dokładniej niż w korytarzach sądowych i na salach (...). Osobiście jestem

za tym, aby każdy sędzia, prokurator czy adwokat odbył praktykę w pracy pozazawodowej, aby potrafił — w razie potrzeby — stracić prawniczy majestat i zagłębić się w ludzkie mrowie incognito jako zwykły, szary człowiek (...)

\*

Postacią zasługującą na szczególne wspomnienie pośmiertne jest adwokat Tadeusz Łyzicki z Częstochowy. Jak podało „Życie Częstochowskie” (nr 6 z dn. 7 stycznia br.) w notatce pt. *Śmierć na sali sądowej*, adw. Łyzicki, występujący jako obrońca w toczącym się przed Sądem Powiatowym w Częstochowie procesie, zmarł na posterunku pracy. Wezwany lekarz stwierdził zgon na skutek ataku serca.

\*

„Kurier Polski” (nr 4 z dn. 6 stycznia br.) zamieścił w notatce pt. *Prawnicy nie chcą być... adwokatami* wiele charakterystyczną informację:

„Zawód adwokata nie cieszy się już wśród prawników taką popularnością jak kiedyś. W województwie olsztyńskim np. nie ma obecnie ani jednego aplikanta adwokackiego.

W takiej sytuacji pieniądze przeznaczone na szkolenie aplikantów na Mazurach przeznaczono na inne cele”.

Tempora mutantur...

\*

Autor (K.L.) stałego działu pn. Paragrafem przez prasę w organie ZPP „Prawo i Życie” zwrócił słusznie uwagę w numerze 2 tego czasopisma (z dn. 16 stycznia 1966 r.) na niektóre — mówiąc delikatnie — potknięcia w pracy zawodowej prawników i podał odpowiednie przykłady. Wśród tych przykładów znalazł się szokujący materiał zaczerpnięty z artykułu M. A. Wasilewskiego pt. *Sześciu aniołów z Kazimierza* ogłoszonego w tygodniku „Kierunki” (nr 2 z dn. 9 stycznia br.). Chodzi o relację z procesu karnego przed Sądem Powiatowym w Puławach przeciwko kilku chuliganom z Kazimierza, którzy pobili bestialsko obcokrajowca — Jugosłowianina. Przesłębstwo to odbiło się głośnym echem w całym kraju. M. A. Wasilewski w swojej relacji pisze:

„(...) Przykro to powiedzieć, ale dawno nie widziałem procesu, na którym tak zawiodłyby obie strony: zarówno prokurator, jak i ława obrończa (...)”.

Oceniając bardzo krytycznie przemówienia prokuratora w tym procesie, publicysta ostro wytknął także „grzechy” obrony i przytoczył niektóre kompromitujące tezy obrońców, nie ukrywając bynajmniej autorów wystąpień. Niektóre tezy z przemówień obrońców w relacji publicysty zostały sformułowane następująco:

„Adwokat W. biadał, że wydarzenie w Kazimierzu zostało otoczone atmosferą ciężkiej zbrodni (...)”.

Mecenas M. zaczął swe przemówienie od stwierdzenia, iż nie możemy żądać, aby żyli na ziemi sami aniołowie (...).

Adwokat M. dowodził też, iż poszkodowany musiał dać powód do pobicia, a nastpniczy zaopatrzyli się w sztachety, by mieć coś do obrony osobistej. Stwierdził on również, że jeśli Jugosłowianin sprowokował zajście, to takie pobicie jest normalną rzeczą (...).

Adwokat X miał bronić klienta sugerował potrzebę pociągnięcia do odpowie-

działności świadków. Nie było to bezpodstawne, tylko że nie leżało w kompetencji obrońcy.

Adwokat Y winę za zajście składał na dolce vita importowane do Kazimierza przez tych, którzy odcinają się od przeciętności nierównością społeczną i finansową (...)."

W konkluzji M. A. Wasilewski bardzo surowo ocenił linię i sposób obrony przestępców, pisząc:

„Adwokat, który by milczał zamiast bronić, naraziłby się na konsekwencje dyscyplinarne. W stosunku do oskarżonych trudno było powiedzieć coś rozsądnego, co mogłoby stanowić materiał odciążający. Czy jednak znaczy to, że wolno posuwać się do takich absurdów, jakie wypowiedziała puławska palestra przed sądem w Kazimierzu? Oczywiście wolno, w imię wolności słowa, ale czy wolno w imię rozsądku”?

A autor przeglądu prasy w „Prawie i Życiu” dodaje swoją uwagę:

„Wywody M. A. Wasilewskiego nie powinny pozostać bez echa. Odnośne czynniki powinny z nich wyprowadzić praktyczne wnioski”.

S. M.

## **ROK WYDAWNICZY 1966**

### **Nowości Wydawnictwa Prawniczego**

Podobnie jak w latach ubiegłych, również na rok 1966 plan nieperiodyków oparty jest na założeniu, że plan ten powinien zaspokajać głównie potrzeby praktyki prawniczej w szerokim tego słowa znaczeniu, a więc przede wszystkim potrzeby prawników służących wymiarowi sprawiedliwości (sędziów, prokuratorów, adwokatów, aplikantów sądowych, prokuratorских i adwokackich), prawników zatrudnionych w sądach ubezpieczeń społecznych i w arbitrażu gospodarczym, prawników zatrudnionych przy obsłudze prawnej jednostek gospodarki społecznej (radców prawnych), szerokiej rzeszy prawników administracyjnych, wreszcie niemałemu także gronu pracowników organów ścigania.

Założenie powyższe zgodne jest z przestrzeganą ściśle przez Wydawnictwo Prawnicze polityką wydawniczą, której naczelné hasło brzmi: frontem do praktyki.

Nie jest to jednak jedyne oblicze tej polityki. Musi ona uwzględniać także — co jest zrozumiałe — potrzeby nauki, teorii. W środowisku obsługiwanym przez Wydawnictwo Prawnicze istnieje bowiem zapotrzebowanie na książkę naukową, a zwłaszcza na taką, która pozostawia dość spory margines na omówienie i zanalizowanie zagadnień występujących w praktyce. W ten sposób umożliwia się realizację niezwykle ważnego postulatu: powiązania praktyki z teorią i odwrotnie.

Powyższe założenia polityki wydawniczej naszego Wydawnictwa wyjaśniają zatem, dlaczego obok wydawania tak niezbędnych w codziennej pracy prawników praktyków tego rodzaju pozycji, jak zbiorów przepisów (z przypisami